WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 24. **Bochum, czwartek, 27 lutego 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Związek Polaków w Niemczech

odbył w przeszłą niedzielę dnia 23 bm. w lokalu p. Gallanda w Bochum swe walne zebranie. Sprawozdanie, jakie zostało na zebraniu przeczytane, wykazuje, że „Związek“ zwołał dotąd 4 wiece, a zarząd odbył 6 zebrań, w których brali udział także mężowie zaufania. Liczba członków wynosi 476. Dochodu było ze składek członków 238,00 mr. a z innych źródeł 54,70 mr. czyli razem 292,70 mr., rozchód wynosił 39,90 mr., pozostaje więc 252,80 mr., z których 100 marek umieszczono w kasie oszczędności. Podług ustaw ustępowali pierwsi zastępcy prezesa, sekretarza i kasyera. Na te urzędy powołani zostali pp. Adamski z Bärendorf, Kycia z Herne i Bzdęga z Rotthausen.

Następnie przystąpiono do obrad nad 3 punktem porządku obrad, a mianowicie w jaki sposób winien „Związek“ działać przeciw agitacyi socyalnej demokracyi. Z względu na to, że pomiędzy Polakami w Saksonii socyaliści największą rozwijają agitacyę, uchwalono na wiosnę br. zwołać w Saksonii wiec polski, na którym fałszywe nauki socyalnej demokracyi w prawdziwym przedstawione zostać mają świetle. Prócz tego uchwalono, aby „Związek“ wydał kilka pism ulotnych, przez które Polacy mają zostać ostrzeżeni przed przewrotowemi dążnościami socyalistów, oraz pouczeni, w jaki sposób najłatwiej się uchronić mogą od pójścia w szeregi tych, co wywrócić pragną ołtarze i trony, znieść małżeństwo i własność prywatną, słowem, zupełny przewrot stosunków przeprowadzić.

„Związek Polaków w Niemczech“ rozdał też kilka set egzemplarzy broszury „Gorzałka przed sądem“ pomiędzy Polaków, a reszta, jaka jeszcze pozostała z 1000 egzemplarzy, zostanie w bieżącym roku rozdana. W broszurce tej przedstawione są straszne skutki pijaństwa, które wszelkiemi siłami zwalczać należy, jeżeli oświata i dobrobyt pomiędzy naszymi Rodakami podnieść się mają.

Działalność dotychczasowa „Związku“ jest co prawda skromną, ale skoro Rodacy liczniej na członków zapisywać się będą, wtenczas i „Związek“ lepiej i więcej będzie mógł działać na korzyść Polaków na obczyźnie.

Nadmienić jeszcze należy, że na niedzielnem zebraniu 50 członków zapisano do „Związku. Policyę reprezentował policyant z Bochum i tłomacz z Dortmundu.

Kończąc nasze krótkie sprawozdanie, zachęcamy Rodaków, by gorliwie popierali dążności „Związku“, który wziąwszy sobie za hasło: „W pracy i oświacie przyszłość nasza“ — wiernie hasła tego będzie się trzymał i szczerze nad tem pracował, aby wszyscy Polacy na obczyźnie uznali to hasło za własne. Gdy to nastąpi, wtenczas tak wielce potrzebna oświata się wzmoże i Polacy dostatecznego nabiorą hartu, aby mężnie odeprzeć wszelkie zamachy, zmierzające do wydarcia im najdroższych każdego Polaka skarbów — wiary i narodowości. Boże, błogosław naszym chwalebnym zamiarom!

„Związek Polaków w Niemczech“.

Elberfeld. Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa „Zgody“ pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, od 1-go stycznia 1895 r. do 1-go stycznia r. b. Z r. 1894 pozostało członków 30, w r. 1895 przystąpiło 34, 3 wyjechało, 1 umarł a 16 wykluczono głównie z powodu nieuczęszczania na posiedzenia i niepłacenia składek miesięcznych. Przy końcu roku było 44 członków.

Regularne posiedzenia odbywały się w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca, lecz kilka posiedzeń wypadło z powodu uroczystości, wycieczek i nielicznego stawienia się członków, a więc odbyło się tylko 17 posiedzeń.

Towarzystwo urządziło w ciągu roku dwie zabawy, połączone z teatrem amatorskim i deklamacyami.

Nabożeństwa polskie miały się odbywać z rozporządzenia ks. Kardynała i Arcybiskupa kolońskiego regularnie w pierwszą niedzielę każdego drugiego miesiąca; atoli dwa wypadły z powodu nieprzybycia O. A. Dopiero przybycie Wiel. ks. Leicherta z Kolonii w pierwszą niedzielę listopada, a przedewszystkiem gorące jego przemówienie i zachęcenie do trzymania się wiary ojców, zachęciło wielu obojętnych Rodaków do zapisania się na członków.

Stan kasy jest następujący: Dochodu mieliśmy 218 marek 10 fen., rozchodu zaś 192 mr. 5 fen., pozostało więc w kasie na rok bieżący 26 mr. 5 fen.

W czytelni posiada Tow. 26 własnych książek, reszta zaś jest własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu; żałować tylko należy, że członkowie z czytelni bardzo mało korzystają.

Na walnem zebraniu w dniu 5-go stycznia r. b. zostali wybrani do zarządu: Józef Nawrot przewodniczącym; Jan Pączek zastępcą, Stan. Tyranowski sekretarzem; Bolesław Gawęcki zast., Wacław Szczawiński skarbnikiem; Bibliotekarzami zostali: Józef Mral i Wincenty Rogała. Urząd chorążych przyjęli: Antoni Borowski, Jakób Fitz i Michał Nawrot.

Wszelkie listy tyczące się Towarzystwa uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

J. Nawrot, przewodniczący. St. Tyranowski, sekretarz.

Wszędzie polityka.

Sporem wielkiej doniosłości i politycznego znaczenia zajmował się w dniu 19 bm. senat najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie. Sprawa ma się jak następuje:

Pod dniem 13 listopada 1893 roku udzieliła komisya kolonizacyjna pozwolenia na założenie kolonii w nabytych przez nią dobrach rycerskich Czechy, położonych w powiecie gnieźnieńskim. Przeciwko temu zaprotestował właściciel dóbr rycerskich pan Wojciech Chełmicki z Zakrzewa i udał się z protestem do wydziału powiatowego. Jest on właścicielem położonego na zachodniej stronie dóbr Czechy jeziora gorzuchowskiego, po którego drugiej stronie znajdują się należące również do niego dobra rycerskie Gorzuchowo. W proteście swym zaznaczył, że koloniści osiadli w Czechach paść będą w lecie bydło na łąkach przylegających do jeziora, a ponieważ czerpać będzie ono z jeziora wodę, poniesie on skutkiem tego dotkliwą stratę przez to, że bydło uszkodzi mu znajdującą się nad brzegiem trzcinę i wierzbę koszykarską, oraz wchodząc w wodę, płoszyć będzie ryby. Po kilkakrotnych rozprawach zawyrokował wydział powiatowy na niekorzyść pana Chełmickiego, który odniósł się z tą sprawą do wydziału obwodowego. Ten był zupełnie przeciwnego zdania, dowodząc, że wprawdzie łąki położone nad brzegiem jeziora, należące do dóbr Czechy, nadają się bardzo dla bydła, nie da się jednak zaprzeczyć, że pan Chełmicki poniesie skutkiem tego szkodę; mógłby on jej zapobiedz tylko w ten sposób, gdyby utrzymywał przez większą część roku stróża, któryby pilnował, aby bydło kolonistów nie uszkodziło mu znajdującej się nad brzegiem jeziora trzciny i wierzby. Wydział obwodowy zniósł przeto wyrok wydziału powiatowego. Przeciwko temu wniosła rewizyę komisya kolonizacyjna do najwyższego sądu administracyjnego, który na pierwszym terminie uchwalił w obec doniosłości tej sprawy wezwać rząd, aby tenże przysłał swego reprezentanta, któryby bronił tej sprawy.

Minister wysłał skutkiem tego radzcę regencyjnego Siebera, który na wyznaczonym nowo terminie oświadczył, że „wyrok wydziału obwodowego nie zgadza się z najnowszą praktyką sądu administracyjnego. Prasa polska śledziła przebieg tego procesu z wielkiem zainteresowaniem i jasnem jest, że panu Chełmickiemu chodziło tylko o to, aby komisyi przeszkodzić w jej działaniu; gdyby mu się to udało, w takim razie inni polscy właściciele ziemscy postąpiliby sobie tak samo i robiliby trudności w osiedlaniu niemieckich kolonistów.“ Wskutek popełnionego błędu prawnego zniósł najwyższy sąd administracyjny pod przewodnictwem prezesa senatu pana Meyerena wyrok wydziału obwodowego i przystąpił do zbadania sprawy. Senat był tego zdania, że pan Chełmicki ma pod pewnym względem słuszność, iż będzie mu to niedogodnem; wywody jego nie mogą jednak spowodować do zakazu tworzenia kolonii. Osiedlanie niemieckich kolonistów w Wielkim Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich ma wielkie znaczenie społeczne i narodowe. Nie chodzi tu przecież o zbudowanie domku w lesie, lecz o tworzenie nowych gmin, które postarają się o utrzymanie porządku i obronę własności ludności zamieszkałej w gminie i po za gminą. Przedsięwzięciu tego rodzaju nie należy przeszkadzać, jeśli okolicznym właścicielom ziemskim nie zagraża skutkiem tego poważne niebezpieczeństwo.

W jakim języku mają być dzieci przygotowywane do przyjęcia Sakramentów świętych?

Oczywiście **nie w innym języku jak w ojczystym języku dzieci.** A jednak z różnych stron nadchodzą skargi, że inaczej się dzieje. Ze względu na to, że w szkołach uczą katechizmu w niemieckim języku, bywają częstokroć i dzieci polskie w tym języku przygotowywane do przyjęcia Sakramentów św. Tak nie powinno być. Dzieci bowiem polskie choć umieją katechizm niemiecki na pamięć, to przecież rzadko które rozumie to, co mu zostało w pamięć wbite.

Ze zaś prawidłowo tylko w języku ojczystym dzieci powinny być przygotowane, za tem przemawia prawo natury, wskazuje wola Boża i nakazują wyraźne rozporządzenia kościelne.

Niemcy, choć są rozproszeni między Polakami, żądają. aby ich dzieci były w niemieckim języku przygotowywane do Sakramentów świętych. „Co chcesz, aby ci inni czynili, to im też czyń“, mówi prawo przyrodzone. A zatem, jeżeli rodzice polscy domagają się polskiej nauki religii, to należy się do tego zastósować. Wskazuje to też wyraźna wola Boża; bo apostołom dał Bóg dar rozmaitych języków, aby różne narody w ich mowie ojczystej mogli nauczać. Stolica apostolska przed przeszło trzystu laty założyła osobny instytut, tak zwany Propaganda, gdzieby przyszłych misyonarzy uczono obcych języków, w których mają kiedyś wykładać prawdy wiary św. Kościół też rozporządził i kilkakrotnie to przypomniał, że „prawdy odwieczne w ojczystym języku (lingua vernacula) opowiadane być mają“. Gdyby zaś kto mniemał, że ów wyraz „lingua vernacula“ nie koniecznie oznacza mowę ojczystą, to przypominamy mu, że Ojciec św. Pius IX. w znanej Encyklice z 21 listopada 1873 najwyraźniej skarży się na usuwanie języka ojczystego z nauki religii.

W naszych mięszanych stósunkach czasem trudno jest osądzić, do jakiej narodowości zaliczyć trzeba dziecko, zgłaszające się na naukę przygotowującą do Sakramentów świętych. Otóż najpewniejszy znak jest, w jakim języku dziecko w domu rodzicielskim pacierz codziennie odmawia. Jeżeli to czyni w polskim języku przyjąć je należy do polskiego oddziału. Doświadczenie uczy też, że choć takie dziecko przygotowuje się w niemieckim języku i może nawet pierwsze spowiedzie po niemiecku odprawia, później wraca do ojczystego swego języka i po polsku się spowiada. (Pielgrzym.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W niedzielę 23. bm wyświęcił Najprzew. ks. Biskup w kościółku św. Barbary przy seminaryum duchownem 15 subdyakonów na dyakonów.

Puck. Misyonarz apostolski ks. Edward Stanisław Ortwed z Danii przybył do plebanii mechowskiej w wtorek zapustny ale zaraz zjawił się żandarm, zakazując mu kolektowania. Pół godziny później przybył żandarm jeszcze raz, wzywając misyonarza, żeby na drugi dzień o 10 godz. rano stawił się przed landratem. Takiego traktowania nie doznał w żadnym innym powiecie.

Chojnice. 21 bm. odbywał się tu pod przewodnictwem tajnego radzcy p. dr. Kruse ustny egzamin abituryentów, który składało tylko 9, bo 12 innych uwolniono od ustnego egzaminu. Między nimi jest katolików 14 tu: Czaplewski, Folleher, Mathews, Niklas, Proch, Stachnik. Wietrzychowski, Wilmowski, Promiński, Chłapowski, Jordan, Karlewski, Otto, Jan Schulz; z tych dziewięciu pierwszych chce się poświęcić stanowi duchownemu. Sześciu jest protestantów: Bandlin, Grofebert, Walter Schultz, Thiel, Laudon i Weński a jeden, Falkenstein izraelitą Od ustnego egzaminu zostali zwolnieni: Bandlin, Czaplewski, Folleher, Grofebert, Karlewski, Niklas, Jan Schulz, Walter Schultz, Stachnik, Tiehl, Wietrzychowski i Wilmowski.

Z dyecezyi chełmińskiej skarżą się w „Dzien. Pozn.“ na niedostateczną znajomość języka polskiego u kleryków i księży. Piszą między innemi: „Po dyecezyi opowiadano sobie, że klerycy niemieckiego pochodzenia wstępują do seminaryum często bez jednego słowa polskiego. Zdarzali się między nimi tacy, którzy w seminaryum po polsku wcale się uczyć nie chcieli w przekonaniu, że właśnie gdy po polsku nie potrafią, tem lepsze probostwo otrzymają.. Nauka języka polskiego w seminaryum jest stanowczo niedostateczna. A znaną przecie jest rzeczą, że przyszli księża pójdą pomiędzy ludność polską, po polsku będą miewać kazania, po polsku słuchać spowiedzi, po polsku porozumiewać się w rozlicznych życia potrzebach z parafianami swoimii. To też przychodzą na parafie polskie młodzi księża, którzy doprawdy gęby po polsku otworzyć nie umieją, wprost mówić w tym języku nie śmią, nie chcą, odwagi nie mają, wstydzą się, a zaufani są w swoją niemczyznę. Są inni, którzy już posiwieli na polskich parafiach, a dotąd uczciwie po polsku się nie nauczyli. Wymawiają różne słowa niby polskie, wprost śmieszne. Gdyby który z księży pochodzenia polskiego takiego gwałtu się dopuszczał na niemieckim języku, zabrakłoby z pewnością cierpliwości słuchaczom, podnieśliby skargi u władzy i w gazetach katolickich i niekatolickich niemieckich na mnóstwo wyrazów i zwrotów koszlawych, niezrozumiałych, cudacznych, śmiesznych. Ale to ma się rozumieć byłoby wcale co innego, bo to byłby zamach na „die schöne, deutsche Sprache.“ Polska mowa, polski słuchacz, polskie sumienie i zbawienie, — niech się zrażą, wstydzą i zapłaczą. choćby na śmierć, ale jak najprędzej. Swięty Boże! Swięty mocny! Swięty nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!“

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego

Sroda. Jaka kara spotkała za bezmyślne spowodowanie śmierci 12-letn. syna Wojciecha Sawińskiego z Brodowa, niech służy innym za przestrogę następujące zdarzenie. W grudniu r. z. spuszczali robotnicy Krysztofiak, Tomczak i J. Szydłowski na drodze, wiodącej do Nietrzanowa topole. Podczas gdy dzieci szkólne przechodziły tą drogą, padła nagle jedna z topoli tak nieszczęśliwie, że chłopca Tomasza Sawickiego na miejscu zabiła.

Za to izba karna sądu ziemiańskiego w Poznaniu skazała wszystkich trzech winowajców, każdego na miesiąc więzienia, ponieważ im udowodniono, że nie dali baczności i byli nieszczęściu mogli zapobiedz.

Poznań. Z początkiem marca wyjeżdża Najprzewieleb. ks. Arcybiskup Stablewski do Rzymu.

W Chodzieży założoną została w tych dniach filia związku H. K. T.

Jarocin. Do izby handlowej poznańskiej obrano w piątek trzech kandydatów; między tymi pana Zboralskiego z Pleszewa. Na 500 uprawnionych do głosowania stawiło się około 80-ciu.

Zadośćuczynienie daje obecnie hr. Kwileckiemu „Köln. Ztg.“, odwołując swoje kłamstwa co do rzekomego sprofanowania chorągwi niemieckiej w pałacu hr. Kwileckiego podczas pobytu księcia Jerzego saskiego. Jak wiadomo, w procesie, który hr. K. wytoczył odpowiedzialnemu redaktorowi „Köln. Ztg.“, skazany został ostatni na 50 mr. kary.

Trzemeszno. W przeszłą sobotę zaczął tu p. Kulerski, redaktor „Gaz. Grudz.“ odsiadywać 3 miesięczną karę więzienną, na którą został skazany za gorliwą obronę praw nam przysługujących.

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie będzie można spotkać cesarza? Chciałabym go zobaczyć! — odezwała się Zosia.

— Chyba nie pokaże się miastu — rzekł ksiądz — ma wyjechać za kilka dni, lecz pewno powróci tu jeszcze; wówczas będzie może w lepszym humorze, bo obecnie nie bardzo uprzejmie odzywa się do nas; przywołał panów do siebie i powiedział im:

„Jeśli natychmiast wszystko w obfitości dostarczonem mi nie będzie, spalę kraj i zostawie go pod batami wrogów.“

— To on taki? — odezwał się z oburzeniem Władek.

— Na słowa nie zważaj, pamiętaj na czyny — odparł Mieczysław — bez jego pomocy nie pobilibyśmy Prusaków; przywdziejęmundur i na ulicę pospieszę, może jeszcze dowiem się czego.

— A ja z tobą — rzekł ksiądz.

Mieczysław oddalił się, by zmienić suknie, pani Wysocka przedstawiła tymczasem księdzu pana Mielęckiego; rozgadali się tak o Syberyi, że gdy Mieczysław wrócił ubrany i wezwał Ojca Franciszka, by szedł z nim ten rzekł:

— Idź sam, chwilę jeszcze zostanę.

Chwila przeciągnęła się do kilku godzin, dopiero około południa pożegnał ksiądz panię Wysocką i Zosię. Pan Mielęcki i chłopcy wyszli razem zasięgnąć, jak mówili, języka na mieście. Wrócili na obiad z wiadomościami niezbyt przychylnemi dla Francuzów. Kazali oni oddać miastu wszystkie zapasy żywności, jakie posiadało, nietylko Warszawa, lecz i wsie okoliczne wypróżnione zostały, Francuzi zabrali obywatelom wszystko, co tylko. mieli w spichrzach i stodołach. Mimo to było w mieście wesoło, czegóżby naród sercem całem swym zbawcom nie oddał!

Mieczysław wróciwszy późnym wieczorem do domu, zastał wszystkich zebranych przy wieczerzy.

— Jutro nasz pułk wyrusza z Warszawy — rzekł, wchodząc do pokoju — nowe boje nas czekają!

W jednej chwili spoważniały wszystkie twarze, cisza nastała.

— Więc jutro nas pożegnasz? — odezwała się drżącym głosem pani Wysocka.

Mieczysław postąpił do niej i pochylił się z pocałunkiem do jej ręki.

— Tak mamo, jutro was pożegnam — rzekł smutnym, ale stanowczym tonem.

Pan Mielęcki wstał od stołu i zbliżył się do niego z wyciągniętą dłonią.

— Pójdziemy razem — rzekł.

Mieczysław uścisnął mu rękę, poczem wzrokiem poszukał Zosi; siedziała blada i smutna, ale spokojna.

— Pójdziemy razem i wrócimy razem — rzekł do ojca, nie spuszczając oczu z dziewczęcia. Ona podniosła głowę i spojrzała na niego, a spojrzenie to powiedziało: Dotrzymam słowa!

Tymczasem Władek przystąpił do matki, ukląkł u jej kolan.

— Mamo, pozwól mi iść z Mieciem — odezwał się tonem pełnym prośby — wszakże mam już lat siedemnaście skończonych.

— Za rok, za dwa pozwolę ci — równie niemal proszącym głosem odparła pani Wysocka — tyś taki jeszcze młody. — Położyła dłoń na głowie syna i patrzała na niego z miłością. — Takiś młody jeszcze — powtórzyła.

— W jego wieku niejeden dźwiga już broń — odezwał się Mieczysław, przystąpiwszy do nich. — Masz czterech synów, mamo, dwóch sobie zostaw, dwóch oddaj Ojczyźnie! Władek zdrów i silny, służyć w wojsku może, przysięgam ci, że go nigdy nie odstąpię, że będę czuwał nad nim troskliwie i własną piersią go osłonię.

— Nastała chwila milczenia; egoizm matki i obowiązek względem ojczyzny walczyły w sercu pani Wysockiej, nareszcie podniosła schyloną głowę.

— A więc idź! i walcz, jak brat twój, mężnie! — rzekła drżącym głosem — bądź, jak on cierpliwy, wytrwały i wierny sprawie, której przysięgniesz służyć!

Władek objął jej kolana i całować począł w uniesieniu radości, potem rzucił się Mieczysławowi na szyję.

— Dziękuję ci, bracie, żeś się za mną wstawił — rzekł.

Nazajutrz legiony opuściły Warszawę; Mieczysław, żegnając matkę, prosił, aby dopóki wojna z Prusakami się nie ukończy, z Zosią i Witołdem mieszkała w Warszawie; zdawało mu się, iż bezpieczniejszemi będą w stolicy, niż na wsi. Bolek i Grześ mieli jechać do Wysokiego i pracować na niwie ojczystej.

Pani Wysocka zastósowała się do życzeń syna. Nie brakło jej i Zosi zajęcia, lazarety przepełnione były rannymi; z wieloma innemi mieszkańcami Warszawy czuwały one nad chorymi, Witołd zaś chodził do szkoły. Ciche i pracowite wiedli oni życie, urozmaicały je wieści, jakich jużto doktorzy szpitalni im udzielali, lub Ojciec Franciszek, który coraz częściej za

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Zmiana w stanie duchownym. Ks. administrator Groszek z Kochanowic został ustanowiony proboszczem w Kamieniu; ksiądz proboszcz Szklarzyk z Łęczycy proboszczem w Biedrzychowicach.

Zabrze. W zeszły czwartek został górnik Potyka z Bielszowic w kopalni królowej Ludwiki przez spadające węgle tak niebezpiecznie poraniony, że go musiano do lazaretu górniczego odstawić, gdzie wieczorem umarł.

Od granicy polskiej. Niedaleko Będzina na torze kolei warszawsko-wiedeńskiej najechał pociąg wóz gospodarski z 6 ludźmi, którzy wszyscy ponieśli śmierć na miejscu. Nieszczęściu winien strażnik kolejowy, który zaniedbał zamknąć barierę.

Królewska Huta. W zeszły piątek spadł syn gospodarza Kawki z Chorzowa z wozu i został przez głowę przejechany. Nieszczęśliwy odniósł takie pokaleczenia, że o jego wyzdrowieniu powątpiewają.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisya, zajmująca się nowym projektem o margarynie obraduje w dalszym ciągu w drugiem czytaniu. Uchwałę, powziętą podczas pierwszego czytania, aby zobowiązać restauratorów do powiadamiania gości na jadłospisach o dobieraniu do potraw margaryny, zniesiono obecnie w drugiem czytaniu.

Minister handlu Berlepsch doniósł telegraficznie obradującym w Grudziądzu członkom zarządów zachodnio-pruskich związków cechowych, iż w niezadługim czasie ukończy ministerstwo obrady nad projektem organizacyi rzemiosła, poczem tenże przesłanym zostanie parlamentowi.

W Berlinie zebrali się nauczyciele katoliccy z całych Niemiec dla naradzenia się w sprawie nowego prawa uposażenia nauczycieli.

Friedrichsruh. Stan zdrowia księcia Bismarcka jest, wedle pism niemieckich, pomimo sędziwego wieku bardzo dobry. Odbywa on codziennie przejażdżki w otwartym powozie a w ostatnim czasie często chodzi nawet pieszo. Deputacye zgłaszają się do niego bezustannie i prawie wszystkie przyjmuje wygłaszając przytem dłuższe mowy. Obecnie bawi u księcia tajny radzca prof. Lenbach, który z polecenia cesarza maluje księcia Bismarcka w mundurze jeneralskim w naturalnej wielkości. Obraz ten przeznaczony zostanie do sali urzędu kanclerskiego w Berlinie.

Wiedeń. Sąd administracyjny odrzucił zażalenie byłych radzców miejskich Luegera, Neumayera i Kupki przeciwko rozwiązaniu rady miejskiej, jako nieuzasadnione.

Madryt. Podług wiadomości z Hawany, dowódzca powstańców Ingleste dostał się do niewoli i prawdopodobnie będzie rozstrzelany.

Petersburg. Wedle obiegających wieści oświadczył książę Ferdynand bułgarski rosyjskiemu jenerałowi Goleniszczew-Kutuzowi, że zamierza wkrótce przejść na prawosławie.

Z różnych stron.

Bochum. Mieliśmy tu przez czas dłuższy niemal wiosenne powietrze, lecz od kilku dni są znów dosyć silne nocne przymrozki.

Roehlinghausen. Na cesze „Königsgrube“ złamały spadające węgle nogę Rodakowi naszemu Augustynowi Neubaum, gorliwemu członkowi Tow. św. Pawła w Eiklu. Nieszczęście chciało, że kosz owego szybu się zaparł, więc nieborak od godz. 12 w nocy aż do rana czekać musiał w kopalni wśród strasznych boleści zanim go wywieziono z kopalni. — Dwaj inni Rodacy zostali zaś okaleczeni z powodu wybuchu gazów, a mianowicie Antoni Drygas, prezes Tow. św. Pawła w Eiklu i Wincenty Kaźmierczak. Wszystkich trzech umieszczono w katolickim domu chorych w Eiklu.

Langendreer. Po Wielkiejnocy otrzymamy drugiego kapłana.

Gehrte. Niebawem pobudują tu nowy kościół katolicki, a już po świętach wielkanocnych przybyć ma tu dotąd ksiądz.

Dortmund. Na cesze „Tremonia“ wpadło 3 górników, dwaj bracia Zöllner i A. Kuhle do szybu, gdzie też śmierć znaleźli.

Bickern. W niedługim czasie obchodzić będzie tutejsza gmina katolicka podwójną uroczystość, bo jubileusz 25-letniej działalności tutejszego ks. prob. Wrede w naszej gminie i 25-letni jubileusz istnienia parafii Bickern.

Wanne. Na tutejszym dworcu zbiły się 2 pociągi, przyczem także kilka wozów zostało uskodzonych.

Herne. Handlarz Hahne został w przeszłą niedzielę napadnięty i na śmierć pokaleczony.

Kraków. Dnia 29 go stycznia r. b. zmarł w Krakowie w klasztorze OO. Jezuitów na Wesołej śp. Cezary Dobrzyński. Nieubłagana piersiowa choroba przerwała wcześnie nić młodego a wiele obiecującego życia. Urodzony w kwietnia 1873 r. w Łowęcicach, uczęszczał ś. p. Cezary do gimnazyum w Sremie, dopóki, ulegając głosowi Bożemu, nie opuścił świata, aby wstąpić do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Sześć lat gorliwej pracy nad udoskonaleniem swojem wyjednały mu u Boga łaskę największą, jakiej doznać możemy, bo śmierć piękną i świątobliwą. — R. i. p.

Według najnowszego spisu podatkowego płaci najwyższą sumę podatku w Prusach właściciel sławnych zakładów Krupp w Essen, bo od 7.350,000 mr. rocznego dochodu. Po nim następuje Rotschild w Frankfurcie, który płaci podatku od 6,115,000 m. dochodu. Najbogatszy Berlińczyk posiada rocznego dochodu blizko 3 miliony marek i płaci 119 800 marek podatku. W roku przeszłym miał tylko dochodu 2,400 000 mr. Drugi z rzędu posiada 1,620,000 marek dochodu, trzeci więcej niż 1,365,000 mr. Milionerów talarowych, to jest takich, którzy posiadają milion talarów majątku mieszka w Berlinie 219; w roku ubiegłym naliczono ich jeszcze 328, ubyło więc 9.

Także mądrość. W Kempten w Bawaryi spadł syn pewnego szklarza z wysokiego mostu na rzecze Iller w rzekę i zarwawszy się na słabym lodzie trzymał się krawędzi tegoż i wołał rozpaczliwie o pomoc. Ponieważ po lodzie nie można było do niego dostąpić, spuszczono z mostu drabkę, po której spuściło się dwóch mężczyzn z liną, aby za pomocą niej wyciągnąć biednego chłopaka z wody. Mężczyźni ci popełnili rzeczywiście czyn, którym ani Mikstat ani Ryczywół poszczycić się nie mogą. Otóż przymocowali oni linę w kształcie pętlicy wokoło szyi tonącego, poczem ciągnęli go za sobą, wchodząc po drabce w górę. Gdy go wyciągnięto i złożono na moście naturalnie już nie żył, bo się w drodze udusił. Wszelkie starania, aby nieszczęśliwego przywrócić do życia, nie odniosły skutku; pętlica zrobiła swoje! Ze taki wypadek wydarzyć się mógł w krainie filozofów!

Blisko 15,000 potrzebujących wsparcia weteranów z r. 1870 otrzyma wkrótce przeznaczone im na mocy prawa z dnia 22 maja 1895 r. zapomogi. Ponieważ prawo to obowiązuje wstecz aż do 1-go kwietnia r. z., a dla każdego wyznacza po 10 mr. miesięcznie, przeto weterani otrzymują od razu po 110 mr. Ciekawiśmy bardzo, ile też między nimi jest Polaków?

Gniazdo... stalowe. Muzeum historyi naturalnej w Solurze (Szwajcarya) otrzymało w darze nadzwyczaj ciekawe gniazdo, zrobione z drobnych sprężynek i zewielkich kawałeczków stali, pochodzących z resztek mechanizmów zegarkowych. W Solurze mieszka dużo zegarmistrzów, a resztki takie na ulicach i dziedzińcach są rzeczą bardzo powszednią. Skorzystała z tego para pliszek i zbudowała sobie z odłamków stalowych wygodne gniazdko, mające około 10 centymetrów średnicy. Nowy dowód przemyślności ptaków.

---

kwestą wyjeżdżał, a wróciwszy, zapas nowych wiadomości przywoził. Od niego dowiedzieli się mieszkańcy drewnianego domku, że legiony stoczyły bitwę z Moskalami pod Pułtuskiem, że oszańcowano Pragę, obawiając się powrotu Prusaków, że legie rosną ciągle, gdyż ze wszystkich stron kraju zbiega się młodzież do nich, a grosz sypie się obficie na potrzeby wojny, bo są tacy, którzy całe mienie oddają na ofiarę ojczyźnie...

Powtórny przyjazd Napoleona do Warszawy zmienił na kilka dni tryb życia jej mieszkańców; tym razem przybył w dzień. Przyjęto go głośnemi owacyami, lecz nie bawił długo, wydał tylko kilka nowych rozporządzeń, między innemi, by książę Józef powrócił do Warszawy i czuwał nad nią; snać obawiał się także Prusaków. Minęła zima, zawitał kwiecień, coraz pewniejsze były nadzieje Polaków, to też Warszawianie urządzali różne uroczystości narodowe. Dnia jednego książę Józef zapowiedział, iż nazajutrz zrzucone zostaną z gmachów stolicy znaki pruskie, a ich miejsce zajmą polskie godła. Ceremonia ta odbyła się bardzo uroczyście. Najprzód w katedrze odprawionem zostało solenne nabożeństwo, na którem chyba wszyscy mieszkańcy Warszawy byli obecni; ksiądz Woronicz przemówił pięknie do zebranych, poczem procesyą, tłum, wojsko, duchowieństwo i panowie wylegli na ulicę. Książę Józef podał jednemu ze ślusarzy młotek i gwoździe, poczem wszyscy udali się do ratusza i zrzucili z niego czarnego orła, a białego na to miejsce przybili, następnie do innych gmachów podążyli. Szlochania i okrzyki radości mięszały się z biciem młota, a dzwony kościołów wtórowały tym głosom.

Zawitał wreszcie czerwiec i przyniósł Warszawie nową wieść pomyślną. Pod Frydlandem wojska francuskie i legie spotkały nieprzyjaciela i świetne nad nim odniosły zwycięstwo; Prusacy złamani ostatecznie błagali o pokój. Dnia 7 lipca 1807 roku pod Tylżą, na środku rzeki, w namiocie na łodziach zbudowanym, podali sobie ręce zwycięzcy i pokonani i pokój zawarli. Król pruski zrzekł się zaboru polskiego, a Napoleon utworzył z odebranej ziemi Księztwo Warszawskie i powierzył nad nim władzę elektorowi saskiemu, Fryderykowi, który był potomkiem Fryderyka Augusta, poprzednika Poniatowskiego. Po zawarciu owych układów wezwał cesarz panów polskich do siebie i rzekł im:

„Uczyniłem dla was, co było w mej mocy, niech miłość i jedność na stałe zagoszczą wśród was, a staniecie się znów potężnym narodem“.

Gdy tę pomyślną wieść przyniósł ksiądz Franciszek do drewnianego domku, pani Wysocka napisała natychmiast list do Bolka, by do stolicy przyjechał; mógł to uczynić śmiało, gdyż była to już zima. Spodziewano się lada dzień przybycia Fryderyka, a pani Wysocka chciała, by syn był obecnym na tej wielkiej uroczystości; miała też nadzieję, iż legiony przyjdą z nowym panem pragnęła, aby bracia się uścisnęli. I znowu poczęła się gotować Warszawa na przyjęcie bohaterów. Pani Wysocka dobyła ze szkatułki, zawierającej klejnoty rodzinne, piękny, złocisty pierścień i kazawszy na nim wyryć słowo „Szczęście“, podarowała go Zosi. Domyślło się dziewczę, w jakim celu dar ten otrzymało, zapłonęła rumieńcem, bo kochała Mieczysława za to, że jest dobry, waleczny i rozumny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Doniesienia kościelne.

W II niedz. Postu dnia 1 marca r. b. nabożeństwo pasyjne w **Elberfeldzie** o godz. $3^{1}/_{2}$ po poł. w następującym porządku: 1) List pasterski Najprzew. ks. Kardynała. 2) Gorzkie żale, Część pierwsza. 3) Droga Krzyżowa i supplikacye.

Uwaga: Z tą niedz. z rana o 9 g. rozpoczyna się dla tych kochanych Rodaków spowiedź wielkanocna, którzy mieszkają w Elberfeldzie i okolicy. Niech więc każdy stara się z tej sposobności skorzystać, aby z Bogiem i Panem swoim się pojednać, pamiętając na jego św. słowa: „Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy poginiecie!“ Nie bądźcie tedy obojętnymi na sprawę zbawienia duszy swojej.

Ks. Leichert.

Towarzystwo pol.-katol. św. Stanisława w Elberfeld
uwiadamia szanownych członków i wszystkich Rodaków z okolicy, że w niedzielę dnia 1-go marca br. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się polskie nabożeństwo z kazaniem przez ks. Leicherta w kościele św. Wawrzyńca przy „Königsplatz“, a potem zebranie. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Osterfeld
podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Osterfeld i okolicy, iż w sobotę dnia 29-go bm. po południu i w niedzielę 1-go marca rano będzie polski ksiądz słuchał spowiedzi św. W niedzielę po południu będzie polskie nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie posiedzenie Towarzystwa na sali pana Kalwaram przy rynku. O liczny udział w nabożeństwie i posiedzeniu uprasza
A. Kornobis, prezes.

Towarzystwo świętego Floryana w Gelsenkirchen
donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 1-go marca br. po południu o godzinie 4-tej odbędzie się miesięczne posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń. Liczny udział członków jest pożądany
Zarząd.

Powinszowaie.

Na dzień 27-go lutego św. Aleksandra winszujemy szanownemu chrzestnemu

Aleksandrowi Marciniakowi
w Rotthausen

życia długiego, zdrowia czerstwego i powodzenia jak najlepszego, a zarazem życzymy fortuny, bogobojnej i cnotliwej żony i żeby mógł powrócić jak najprędzej w swoje ojczyste strony i żeby mógł tam żyć swobodnie w tym ojczystem gaju, czego tak gorąco pragnie wielu w tym tu obcym kraju. Tego Ci życzą wierni przyjaciele i wykrzykują po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż po całej Schoenebekerstr. głos się rozniesie. A. Ł., I. Ł.

Obrazy Swiętych Pańskich
i różne inne religijne
w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,
krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce**, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki itd.
poleca w wielkim wyobrze
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczna książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

Módlmy się: Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przeszle powyższą książkę odwrotnie
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Proście, a będzie Wam dano
jest najlepsza książka do nabożeństwa:
Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.
Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum**, należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Nasze dzieje
w ostatnich stu latach
1794-1894.
Cena za egzeplarz broszurowany 3 marki, z oprawą 3 mr. 30 fen., za egzemplarz kartonowany 3 mr. 40 fen., z przesyłką 3 mr. 70 fen.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Dzieje Polski
do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr.

Kochani Bracia Polacy w Bochum i okolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**
przeniosłem mój skład
z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu
przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.
u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz“ i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie! Z szacunkiem

Jakób Dorowski.
Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu“.

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

Baczność!!
Na czas sadzenia kartofli polecam wszelkie gatunki kartofli do sadzenia, jako to rychłe 9-cio tygodniowe, rychłe różowe, cesarskie, czerwone itd. Abym mógł punktualnia odstawiać, proszę już teraz o zamówienia. Dalej polecam mój wielki skład kartofli do jedzenia, warzywa itd. Polecam się też, do wożenia węgli, mebli itd.
Antoni Miebach,
Oberhausen II. Steinstr. 44.

Najlepszą **marchew**
100 funtów po 1 mr. 40 fen.
Białe **kartofle**
do jedzenia, zdrowy towar. 100 funtów po 2 marki są w mym składzie do nabycia.
H. Möller, Bruch.

Herbaty
ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4, 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.
Toruński Dom wysyłkowy
(J Ziółkowski) Thorn 14.

Papierosy
ruskie, aromatyczne, dobroci niezrównanej, poleca po 1,20, 1,60, 2,00 i 3,00 mr. za 100 sztuk. Porto 50 fen.
Odprzedającym rabat odpowiedni.
Toruński dom wysyłkowy
(J. Ziółkowski) Thorn 14.

Potrzebuję od zaraz
2 czeladników
na stałą robotę
i jednego ucznia.
A. Wojczyński,
mistrz krawiecki,
Gelsenkirchen, Bauhofstr. 15.

Polski Spiewnik.
Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

O potrzebie książkowości
i w jaki sposób ma być prowadzoną w przemysłowców. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Tanie i ciekawe ksiżki: Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraźliwe Echo 60 fen. O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tyklo połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko
„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Portrety Kościuszki
pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej ni-10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej,
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Księga Sybillińska o przyszłości.
Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.
Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.
Adres: Wiarus Polski, Bochum.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nieprzyjaciele
rodziny chrześciańskiej.
Nauki i rady dla ludu polskiego.
Zebrał i ułożył
Ks. Franciszek Liss.
Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Gorzałka przed sądem.
Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wierną straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.
Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.